

W LABIRYNCIE ŚWIATA OPALI

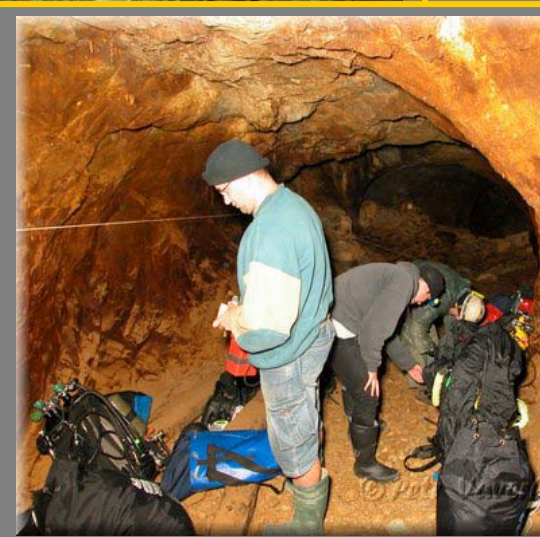
Podniecenie, euforia i wielkie wzruszenie są nieocenionym wynagrodzeniem dla badaczy nieznanych i trudno dostępnych miejsc. To wystarczająca rekompensata za czas spędzony na przeszukiwaniu archiwów, Internetu, przygotowaniach i transporcie sprzętu.

Na świecie jest naprawdę niewiele miejsc związanych z nurkowaniem, które mogłyby poszczycić się siegającą prawie tysiąca lat historia. Kopalnia opali szlachetnych w Dubniku niedaleko Presova na Słowacji jest jednym z nich. To wyjątkowe miejsce wybraliśmy jako cel naszych nurkowań.

Pierwsze informacje o kopalni opali szlachetnych w Dubniku pochodzą jeszcze z XI wieku. Dubnik jest niewątpliwie najstarsza i największa kopalnia opali na świecie, dodatkowo jest też jedynym miejscem, gdzie opal był wydobywany metodą sztolni. W XVIII wieku pracowało tu 800 górników, którzy ręcznie wybudowali około 30 sztolni o całkowitej długości około 22 km.

Aby móc podziwiać znaleziska podobnej klasy należałoby się udać aż do Australii, do miast takich jak Lightning Ridge i Coober Pedy, czy też do meksykańskiego Zimapan. Inne można podziwiać w środkowej Ameryce, przeważnie w Hondurasie, pozostałe znajdują się na terenie USA, Brazylii, Rosji i Niemiec. Należy jednak zaznaczyć, iż opale z tych miejsc w żaden sposób nie dorównują jakości tym z Dubnika. Jednym z lokalnych rarytasów jest Vienna Imperial Opal (nazywany Harlekinem), będący największym szlachetnym opalem na świecie. Jego waga wynosi 494 gramy, a wartość szacuje się na 500 tysięcy amerykańskich dolarów. Innym cennym kawałkiem jest opal o nazwie Burning of Troy o wartości 50 tysięcy USD, będący jednocześnie częścią skarbu Korony Francuskiej.

Pomimo odnalezionych unikatów, w roku 1922 oficjalnie zaprzestano wydobycia z kopalni w Dubniku. Od tamtej pory miejsce to jest narażone na ataki złodziei opali, którzy dodatkowo powodują tu duże szkody. Podziemne korytarze spełniają też funkcje zimowego schronienia dla nietoperzy, znajdziemy ich tutaj kilkadziesiąt różnych gatunków.





POD VODA

Droge z Pragi, długości 670 km, udało nam się pokonać bez żadnych problemów, dlatego już w piątek wieczorem, wraz z naszym lokalnym fachowcem Vlado Konradem, mogliśmy sprawdzać sytuację na miejscu. Po krótkim wprowadzeniu Vlado pokazał nam suchą część kopalni, prowadząca do części zatopionej. Nie cała kopalnia jest zatopiona. Pod wodą znajduje się tylko część korytarzy kopalni Viliam i system sztolni nieopodal szybu Fedo. Tory na trzech piętach, na głębokości 15, 30 i 50 m, są wzajemnie połączone sztolniami, klatkami schodowymi i przede wszystkim pionowym szybem Fedo. Widoczność ograniczona jest tu tylko do mocy latarek. Największa dostępna głębokość wynosi około 67 m.

Zanowaliśmy jedno nurkowanie w sobotę i jedno w niedzielę. Transport sprzętu był dość skomplikowany ze względu na kształt korytarzy. Od wejścia do podziemia musieliśmy pokonać odległość około 500 m niskimi, wilgotnymi korytarzami, mając za źródło światła jedynie własne latarki.

Wreszcie przyszła pora na samo nurkowanie. Rozpoczęliśmy je od przepłynięcia korytarzem w prawo na głębokości ok. 6 m. Mniej więcej po 20 metrach mineliśmy częściowy zawal niegdyś suchej ściany, zbudowanej przed wieloma laty.

Woda prawie nie maciła, widoczność niemal doskonała. W bocznych korytarzach znajdowały się przepiękne sufity ozdobione tzw. „cicvarami” - lokalna nazwa dla kruchych żelazowych stalaktytów. Pietro kończyło się klatka schodowa opadająca aż do odległego o 30 m korytarza. Została tutaj zachowana mocna, drewniana framuga drzwi. Schodziliśmy coraz głębiej, aż do wejścia do szybu Fedo. W świetle latarek pojawiła się nagle drewniana konstrukcja ze stuletnia patyna. Uważnie pływaliliśmy nad dnem, które w tym miejscu jest pokryte sedymencem, i zaglądaliśmy wewnątrz głębokich pionowych szybów Fedo. Każdy niewłaściwy ruch mógł zredukować widoczność w tym miejscu prawie do zera.

Główne korytarze w Dubniku są wyznaczone dla nurków przez stabilne poręczówki o różnych grubościach, a na skrzyżowaniach znajdują się dodatkowo jaskiniowe strzałki. Do przuszania się w korytarzach bocznych trzeba jednak użyć własnej poręczówki.....



© Petr Vaverka 2006